Nr. 7. Kraków, 15. lipca 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Nieudolna ankieta.

To, co wyprawia p. Bobrzyński ze swojemi ankietami w sprawie reorganizacyi ludowego szkolnictwa, jest chyba tylko jakąś złośliwą szopką, niegodziwą frymarką losami oświaty...

Rzucono rozumne hasło: „Precz z dwoma typami szkół ludowych, żądamy szkoły jednolitej!“... Hasło to polegało na tem, aby w samem szkolnictwie ludowem, przez stosowną zmianę planu nauk, nie czyniono trudności uczniom w przechodzeniu z jednej kategoryi szkoły do drugiej, by n. p. uczeń szkoły 1-klasowej po trzech latach nauki codziennej był przyjmowany bez jakichkolwiek przeszkód do klasy III. szkół wyższego typu, lub szkoły czteroklasowej, by szkoły czteroklasowe wiejskie otrzymały takie plany nauk, iżby po ukończeniu kl. IV. każdy uczeń mógł przechodzić do szkoły średniej. O tem zaś, by każda szkoła ludowa, nawet jedno i dwuklasowa wiejska, mogła przygotować młodzież do bezpośredniego przejścia do szkoły średniej, nie było mowy, bo żądanie takie urągałoby zdrowemu rozumowi!

Tymczasem rada szkolna krajowa, pod wpływem p. Bobrzyńskiego, tę jasną jak słońce kwestyę, przekręciła w sposób karykaturalny, dążący do tem większego obniżenia oświaty ludu. Żądanie jednolitego typu szkół ludowych p. Bobrzyński tak przedstawił, jakoby w myśl tego żądania każda szkoła ludowa, nawet jednoklasowa, miała przygotowywać uczniów do bezpośredniego przejścia do szkoły średniej, co jest fantastyczną utopią z „Tysiąca i jednej nocy!“ Ta utopia przyjęła się jednak z łatwością u naszych pretensyonalnych, a ciemnych pod względem znajomości ustroju szkolnictwa posłów i w tem leży źródło karygodnej frymarki.

W tej frymarce p. Bobrzyński trzyma pierwsze skrzypce. Chcecie szkoły jednolitej, powiada, dobrze, otrzymacie szkołę jednolitą, wówczas jednak trzeba podwyższyć wymagania w szkołach wiejskich, a znacznie zredukować w miejskich, aby była równowaga. Tem samem ogromny ciężar pracy zwala na wyzyskiwanych, najnędzniej płaconych nauczycieli wiejskich, wiedząc z góry, że jej nie sprostają, a równocześnie pragnie zredukować wymagania planu nauk w szkołach miejskich. Polityka mimo całej przewrotności jasna, jak na dłoni. Szkoły wiejskie nie podniosą się ani na uncyę w swojej wartości, natomiast szkoły miejskie stracą z niej co najmniej połowę. W rozwoju oświaty ludowej cofniemy się tem samem na całej linii wstecz o krok olbrzymi!

Pod hasłem redukcyi planu nauk w szkołach wyższego typu, miejskich i wydziałowych, odbywała się też druga ankieta, zwołana na 19. czerwca b. r. Wzięło w niej udział sporo, niby najświatlejszych nauczycieli i ci — z małym wyjątkiem — domagali się niczego innego, tylko **wyrzucenia nauki języka niemieckiego z kl. III. i IV. szkół ludowych posp**, w czem im, jako zły duch całej sprawy, wtórował radca Baranowski. **oraz ograniczenia nauki rachunków w tych klasach tylko do działań liczbami całemi i ułamkami dziesiętnymi!** Oto kwintessencya dążeń i poglądów rzekomej „elity“ nauczycielstwa ludowego. Jej dewizą: „Jak najmniej uczyć, a jak najwięcej brać pieniędzy!“ Szkoda, że się jeszcze nie oświadczyli za ograniczeniem nauki w kl. I. II. III. i IV. do wyczerpania elementarza i wyuczenia tabliczki mnożenia! Wtedy dopiero całkowicie znaleźliby się w kropce! Bobrzyński przyozdobiłby ich piersi srebrnymi krzyżami zasługi, bo jeszcze niema w Austryi orderów z pasternaku i rzepy, na które tak genialni reformatorowie w zupełności zasłużyli...

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wymagania takie są samobójstwem oświatowem, apoteozowaniem w szkole miejskiej najwstrętniejszego próżniactwa. Jeżeli się przyjmą, dojdziemy do pożałowania godnych rezultatów. Uczeń, rozpróżniaczony w szkole ludowej miejskiej, zmarnowawszy w niej cztery lata nad wyczerpaniem planu naukowego, który w dwóch, a najwyżej $2\frac{1}{2}$ latach przy sumiennej pracy da się przerobić, przechodzi do szkoły średniej i tu, zaraz od pierwszej klasy spotyka się z nauką dwu obcych, trudnych języków: łaciny i niemieckiego, ponadto z planem nauk pod każdym względem poważnym, wymagającym gruntownego przygotowania i zaprawienia do natężającej umysłowej pracy. Rozpróżniaczona w szkole miejskiej młodzież, wymaganiom tym absolutnie nie sprosta. Będzie w trzech czwartych częściach przepadała przy egzaminie wstępnym, a tylko fenomenalne z pomiędzy niej wyjątki przebiją się przez całą szkołę średnią.

I znowu pojawią się narzekania na przeciążenie w szkołach średnich, powołani i niepowołani opiekunowie młodzieży będą żądali redukcyi planu naukowego tych szkół, a jeżeli ich żądaniom stanie się zadość, nasz system szkolny będzie kubek w kubek podobny do hiszpańskiego, zejdziemy na pośmiewisko sąsiadów i narodów kulturalnych.

O tem wszystkiem chyba dobrze wie p. Bobrzyński i stronnictwo konserwatywne, produkujące obecnie same miernoty, którym utalentowani synowie mieszczan i ludu zrobili konkurencyę. Oni to propagują obniżenie systemu naukowego, bo, im głupsi będą synowie mieszczan i ludu, tem prędzej dzieci szlachty, dzięki uzupełniającej nauce prywatnej w domu i nauce w szkołach pozakrajowych, na którą stać ich rodziców, wybiją się ponad tłum sfanatyzowanych, głupich pyszałków i łatwiej ciemnem społeczeństwem potrafią rządzić. Wszak już dziś ci panowie, nie wyłączając hersztów wrzaskliwych narodowych demokratów, w znacznej części kształcą dzieci swoje w szkołach niemieckich w Bielsku, Wiedniu, Gracu, potem w Paryżu i t. d., przekazując galicyjskie szkolnictwo tylko dla chłopów i tumanionych mieszczan, karmionych fanaberyami, zatruwanych systematycznie płytkim narodowym szowinizmem.

Teraz ci panowie, na naszą niesławę, znaleźli usłużnych popleczników między nauczycielami ludowymi, pierwszej i drugiej klasy! Ładna historya, piękna muzyka przyszłości! Płyniemy pod flagą pełnego cofania się wstecz, powszechnego ogłupiania mas! I wszystko to dzieje się w imię „patryotyzmu“, nadużywanego haniebnie w celach reakcyi. Cały świat doskonali się, postępuje naprzód; we wszystkich zawodach powiększają wymagania co do zakresu i jakości szkolnej nauki, wszędzie wzbogacają programy naukowe, młodzież przy uproszczonej metodzie uczy się coraz więcej, bo inaczej być nie może, — tylko my jedni wymierzamy policzek postępowi, staramy się ogłupić nasze szkolnictwo! Chcemy nawet język niemiecki wyrzucić ze szkół ludowych, choć jest nam niezbędnie potrzebny ze względów praktycznych. Chcemy redukować materyał z nauki rachunków! Nie baczymy, iż takimi projektami wystawiamy sobie publicznie świadectwo ignorancyi, zacofania i lenistwa! Takimi to środkami chcemy odrodzić naszą ojczyznę! Biedna ojczyzno, skoro w takie ręce składasz swoje losy!

Nie wiemy, jaki koniec wezmą uchwały drugiej wielko-miejskiej ankiety. To pewne, że redukcya planów w szkołach miejskich niewątpliwie nastąpi. A potem i... **redukcya powagi stanu nauczycielskiego...** Skoro bowiem nawet nauczyciele wielko-miejscy nie będą uczyli języka nie-

mieckiego, każdy będzie im mógł bryznąć w oczy upokarzającą wymówką: „Za co panowie właściwie bierzecie tak wysokie pensye i macie o sobie wygórowane wyobrażenia, skoro nawet nie uczycie języka niemieckiego. W tem, czego wy uczycie, pierwszy lepszy organista, djak i student może was zastąpić!“

O ileż wyżej pod względem wartości zapadłych uchwał stanęła pierwsza t. z. „wiejska ankieta“!

Gorzkie też owoce spożywać kiedyś będą ci panowie, lub ich następcy z obecnej politycznej krótkowzroczności, opartej na egoistycznych zasadach, by jak najmniej pracować, a brać jak najwięcej. P. Bobrzyński zna swoich ludzi. Wiedział, w jaki deseń uderzyć, aby zdążyć do obranego celu. Teraz może robić, co się mu podoba. Wszak ma za sobą opinię „poważnej“ ankiety szkolnej i wpływowych posłów, uświadomionych „jak tabaka w rogu“ o sprawach szkolnictwa...

I rzecz dziwna. Na całej tej wstrętnej robocie nie poznał się żaden organ opinii publicznej, główne tło machinacyi, prócz naszego pisma, przeoczyła cała prasa pedagogiczna! Tem gorzej i smutniej! Tem też silniej podnosimy i piętnujemy na legalnej drodze spełnione bezprawie, oddajemy je pod sąd historyi. Może ten będzie więcej niezależny i sprawiedliwy! Może wyrozumie i wytłomaczy psychologię nastąpić mających faktów w organizacyi szkolnictwa i fatalnych stąd dla naszego kraju następstw!

Kończymy. Wobec perfidyi i przewrotności z jednej, a stanowego zacofania, ciasnoty pojęć z drugiej strony, spełniliśmy swój obowiązek...

Treść obrad drugiej ankiety.

W drugiej ankiecie brało udział około 50 znanych z lojalności i z góry upatrzonych osób. Porządek dzienny sformułowano w następujących pytaniach. 1. Czy w planie naukowym szkół wydziałowych męskich należy liczyć się więcej z przygotowaniem uczniów do szkół zawodowych, przemysłowych i handlowych, czy też powinno się raczej uwzględniać potrzeby uczniów, którzy po ukończeniu szkół wydziałowych wstępują wprost do praktyki w przemyśle i handlu? 2. Czy w miastach, mających więcej szkół wydziałowych, nie należałoby je podzielić na szkoły, przygotowujące do handlu, i na szkoły, przygotowujące do rzemiosła? 3. Czy w szkołach wydziałowych należy położyć większy nacisk na wykształcenie formalne? 4. Czy jest wskazanem dodanie czwartej klasy w szkołach wydziałowych męskich, a to bądź we wszystkich szkołach, bądź też w niektórych? 5. O ile reforma planu naukowego szkół wydziałowych, poruszona w pytaniach powyższych, oddziaływać ma także na plan naukowy V. i VI. klasy szkół 5- i 6-klasowych? 6. Czy należy dążyć do zakładania w gminach wiejskich szkół 5- i 6-klasowych, w którychby plan nauki klas V. i VI. uwzględniał kierunek rolniczy? 7. Czy i o ile proponowane w powyższych pytaniach reformy planu naukowego szkół wydziałowych męskich należałoby zastosować także do szkół żeńskich? 8. Czy w szkole wydziałowej żeńskiej 3 klasowej nie należałoby uwydatnić więcej, niż dotychczas, kierunku praktycznego w zakresie gospodarstwa domowego, robót ręcznych kobiecych, lub w innym jakim względzie, i w jaki sposób dałoby się to osiągnąć? 9. Czy w obec życzenia, wyrażonego na ankiecie pierwszej, ażeby pierwsze cztery lata nauki w szkołach miejskiego i wiejskiego tybu zbliżyć do siebie, byłoby rzeczą wskazaną ograniczyć zakres nauki w czterech klasach niższych i o ile dałoby się to przeprowadzić?

Pytania te były tendencyjnie ułożone. Co do pierwszego musi uderzyć zapoznawanie głównego przeznaczenia szkół ludowych, czy wydziałowych, polegającego na tem, aby uczniowi dać jednolitą wiedzę formalną, potrzebną każdemu obywatelowi. Ta też, na tym stopniu, nie może uwzględniać jakichkolwiek specyalnych kierunków praktycznych.

Pytanie drugie stawia kwestyę przesądzająco: Czy szkoły wydziałowe rozdzielić na przygotowujące do handlu i na szkoły przygotowujące do rzemiosła. Otóż różniczkowanie planu naukowego tam, gdzie winno iść o podniesienie nauki elementarnej mieszczaństwa w ogólności, jest wprost nieodpowiednie, również i z tej przyczyny, że ani uczeń 10-letni, ani rodzice ucznia nie mogą w tym wieku dziecka z góry postanawiać o jego przyszłym zawodzie. Kierunek zawodu, jakiemu z upodobaniem uczeń w przyszłości prawdopodobnie poświęciłby się miał, może się objawiać u każdego osobnika w starszym wieku w ciągu dalszej nauki formalnej w klasach wydziałowych. Wzgląd ten również przemawia jedynie za nauką jednolitą, formalną w szkołach wydziałowych, stanowiących dalszy ciąg wiadomości szkoły ludowej. Całokształt wiadomości szkoły ludowej i wydziałowej razem ma dać jednolite, zaokrąglone elementarne wykształcenie.

W trzeciem pytaniu wobec tego nie może być mowy tylko o nacisku na wykształcenie formalne w szkołach wydziałowych, gdyż wykształcenie takie ma być jej zadaniem dopełniającem.

Dodanie czwartej klasy wydziałowej — o czem mowa w pytaniu czwartem — jest już dawno przesądzonem żądaniem społeczeństwa. Takie szkoły mamy już w Krakowie i te wykazują niezbicie słuszność takiego żądania. Idzie tylko o to, by planu szkół wydziałowych nie różniczkowano, lecz owszem należałoby klasę czwartą wprowadzić we wszystkich szkołach wydziałowych. Ilość godzin szkolnych 36 tygodniowo (w szkołach wydz. austr. z jęz. wykł. niem. 29—30 godzin tyg.), wskazuje również na potrzebę zaprowadzenia klasy 4-tej.

Odnośnie do pytania piątego, klasa V. i VI. szkół 5. i 6. klasowych powinna być pod względem planu identyczną z kl. I. i II. wydziałową, tak, iżby uczeń z tych szkół mógł bez przeszkody korzystać z dalszego wykształcenia w szkole wydziałowej.

W gminach wiejskich, o co potrąca pytanie szóste, po klasie czwartej o planie jednolitym, ze wszystkiemi szkołami czteroklasowemi, należałoby wprowadzić 5. i 6. rok nauki codziennej wieczornej o szczuplejszym wymiarze godzin — a o kierunku praktycznym.

Szkoły żeńskie powinny być możliwie zbliżone planem do szkół męskich, gdyż nauka w szkołach wydziałowych, mająca dać wykształcenie formalne, nie może zbytnio odbiegać od elementarnego wykształcenia mężczyzn. Uwydatnienie kierunku praktycznego w zakresie gospodarstwa domowego, a zwłaszcza ręcznych robót kobiecych, jest wielce pożądane. Przydałaby się bardzo także nauka używania rozmaitych maszyn do szycia, haftowania, nauka kroju bielizny, sukien, ubierania kapeluszy i t. p. Nie należy równocześnie zaniedbywać nauki języków, niemieckiego i francuskiego, oraz pisania na maszynie.

Takie to uwagi i spostrzeżenia nasuwały się każdemu zdrowo myślącemu nauczycielowi z chwilą, gdy program drugiej ankiety został ogłoszony. Niestety, członkowie nauczyc. nie zrozumieli doniosłości swego udziału. Marnowali czas na przelicytowywanie się w zabiegach o wyrzucenie nauki języka niemieckiego ze szkół lud., i prześcigali się w wynajdywaniu powodów do tej pożałowania godnej redukcyi. Dążyli także do obniżenia planów naukowych w innym kierunku. Co się tyczy odpowiedzi na wyżej podane pytania, odgadywali, jaką jest intencya p. Bobrzyńskiego i w tym kierunku starali się być jak najbardziej usłużnymi. Przemawiali, z małym wyjątkiem, tylko potakująco. Szczegółowej dyskusyi tych panów nie przytaczamy. Wobec ostatecznego, ujemnego wyniku ankiety, uczynilibyśmy im tem zbyt wiele zaszczytu...

„Der Moor hat seine Schuldigkeit getan, der Moor kann gehen!“ pomyślał p. Bobrzyński, kazał im wypłacić sute dyety i „skończona komedya“. Tylko, że ta komedya dotkliwie się kiedyś odbije nad przyszłością kraju i dobrem jego mieszkańców...

O dar grunwaldzki.

Społeczeństwo polskie dało się naciągnąć. Ze wszech stron płyną do zarządu głównego T. S. L. deklaracye i pieniądze na zakładanie szkół kresowych przeciw zalewowi niemczyzny. Suma deklaracyi przekracza już 400.000, niebawem dosięgnie pół miliona, a w paru latach kto wie, czy się nie podwoi. Wprawdzie znaczną część tych deklaracyi trzeba będzie z czasem odpisać, wskutek cofnięcia, lub nieściągalności, ułatwionej brakiem egzekutywy, atoli w każdym razie T. S. L. przyjdzie w posiadanie znacznej gotówki, która najniespodziewaniej na nie spadła i to w okresie finansowo dość krytycznym.

Tych sum pozazdrościły mu inne towarzystwa oświatowe, lub ogólne patryotyczne i protestują w swoich pismach, aby niemi mieli rozporządzać niepodzielnie p. Gertler, Bandrowski i Januszewski, bo to nowoczesny skarb narodowy, z którego wszystkie arterye narodowego odrodzenia powinny korzystać. Złoto zawsze ma moc łechcącą i budzenia zazdrości! Tem więcej, jeżeli kto inny wytworzył złotodajny pomysł, a kto inny go wyeksploatował.

Utworzenie funduszu grunwaldzkiego obmyślił jeszcze w zimie b. r. mecenas Osuchowski z Warszawy i przeznaczał go dla „Macierzy“ w Cieszynie. W marcu przedstawił jej kontretną propozycyę.

„Macierz“ jednak brała się do sprawy leniwo, jak zwykle, tymczasem projekt zdradzono na szpaltach „Słowa Polskiego“, a sprytni panowie z zarządu głównego T. S. L., z okazyi wezwania poety niemieckiego Roseggera do składek na „Schulverein“, czem rychlej z niego skorzystali, kuli żelazo, póki gorące, aż się z niego dokuli setek tysięcy monety A teraz i oni, ubiegnięci przemysłowcy szkolni i oświatowi robią kwaśną minę, jak lis do winogron.

Lecz mniejsza o to. Jest T. S. L. i są pieniądze. Małżeństwo doskonale dobrane. Co pocznie z pieniądzmi małżonek, w osobie zarządu głównego? Niewątpliwie najpierw je gdzieś ulokuje, aby niosły procent, bo mają tworzyć kapitał żelazny, z którego tylko odsetki mogą być używane na budowę i utrzymywanie szkół kresowych. O lokacyę zaś nie będzie się potrzebował troszczyć. Wszak myśli o budowie „domu własn go“, niewątpliwie okazałego pałacyku w pryncypalnym punkcie Krakowa, jak przystało dla tak poważnej narodowej instytucyi. O potrzebie gmachu od dawna mówiono, zawsze jednak natrafiano na brak monety. Teraz są pieniądze — nic nie stanie na przeszkodzie do ufundowania pałacyku i „ulokowania“ w nim grunwaldzkiego daru. Gmach ten, naturalnie, będzie dawał dochody, bo T. S. L. samo go nie zajmie, a z tych dochodów będzie się budowało szkoły na zachodnich kresach, choć tych szkół tak bardzo nie pragną i szkołami prywatnemi już teraz wystarczająco są zaopatrzone.

Prawdopodobnie tak, jak było z gimnazyum w Białej, i teraz otrzyma budowę własnego domu T. S. L. niemiec Rost z Bielska, tak samo ten mąż opatrznościowy będzie stawiał polskie szkółki na niemieckich kresach. Tem samem dar grunwaldzki, przeznaczony na zwalczanie niemców, wpłynie do niemieckiej kieszeni, bo, jak się tłómaczył zarząd główny T. S. L., polscy przedsiębiorcy nawet mu na budowę ofert nie chcieli przedkładać! (Nie wiadomo tylko, dla jakich powodów?).

A co się stanie, gdy agendy T. S. L. tak się rozszerzą, że trzeba będzie na nie zająć cały dom własny? Czy wówczas dar grunwadzki, utopiony w drogim domu, da na utrzymanie szkół kresowych odpowiednie procenty? A, gdy nie będzie procentów, co się stanie wogóle z grunwaldzkim darem? Czy będzie prezentem w formie „domu własnego“, złożonym dla T. S. L.?

Słuszne są tedy nawoływania, aby społeczeństwo polskie, skoro już sypie setki tysięcy na tę narodową fundacyę, miało nad jej szafowaniem większy nadzór i większą kontrolę, niż ją daje zarząd główny T. S. L. Zachodzą jednak znaczne trudności w przeprowadzeniu owej kontroli. Znajdzie się dużo amatorów do tej honorowej, a może i rentownej czynności, powstanie dziennikarska wrzawa, ścieranie się stronnictw, a tymczasem wszystko pójdzie po dawnemu. T S. L. hegemonii w dysponowaniu darem grunwaldzkim wydrzeć sobie nie pozwoli, a jak tym darem będzie włodarzyło, okaże dalsza przyszłość. Oby go minął los, który już spotkał u nas niejedną narodową fundacyę (skarb narodowy w Rapperswylu itp.) t. j. rozdrapanie, zmarnowanie, lub zniknięcie...

Zjazd T. S. L.

Tegoroczny walny zjazd członków „Towarzystwa szkoły ludowej“ odbył się w rdzennie ruskiej części kraju, na Pokuciu, w mieście Kołomyi. Wybór miejscowości na zjazd miał cechę demonstracyjną, aby zaznaczyć „polskość“ na wskroś ruskiej ziemi. Sama Kołomyja, posiadająca liczniejszą kolonię polską, złożoną głównie z biurokracyi, tego stanu rzeczy w niczem nie zmienia. Zjechało się kilkaset osób, przeważnie wszechpolaków. Oni też nadawali ton obradom i, co najważniejsze, zadecydowali o wyborach w ten sposób, iż przeforsowali swoją listę z zupełnem wykluczeniem ludowców i znacznej części demokratów krakowskich, przez co uczynili ogromny krok naprzód do zupełnego opanowania naczelnego zarządu T. S. L., a przez nie całej tej organizacyi. Tak więc wybór Kołomyi na miejsce walnego zjazdu srodze pomścił się na partyi krakowskiej, która z powodu znacznego oddalenia od zachodu nie mogła ściągnąć swoich kadrów, przez co poniosła stanowczą klęskę i, choć po niewczasie, zrozumiała, że ją wciągnięto w pułapkę. Upadek wpływów może też skończyć się niedługo zupełnym jej pogromem, nawet przeniesieniem zarządu głównego do Lwowa, do czego systematycznie dążą wszechpolaczki.

Wynikiem wyborów był najwięcej skonsternowany wódz stapińszczyków, p. Wł. Wąsowicz, redaktor „Gazety Powszechnej“, bo tak gorąco sprawę wziął sobie do serca, iż oświadczył publicznie, że wskutek nietolerancyi wszechpolaków, zwanych także endekami, wszyscy reprezentanci stronnictwa ludowego (czytaj stapińszczycy), występują solidarnie z zarządu głównego T. S. L.

Ustąpienia stapińszczyków, których obłudna polityka ściągnęła na nich w kraju ogromne oburzenie, nikt chyba nie będzie żałował. Zdziwienie tylko wywołuje, że ci panowie widocznie nie zdają sobie sprawy o znikomości swoich wpływów i wciąż jeszcze grają rolę wielkich polityków, aż może najbliższy pogrom przy wyborach do sejmu i parlamentu na ich nicość otworzy im oczy. Zaczęliśmy opowieść od końca, bo wybory tworzyły punkt kulminacyjny i one dają jasny pogląd na ducha zjazdu, tłómaczą zapadłe na nim uchwały.

A teraz zbierzemy razem te postulaty. Przedewszystkiem interesuje nas referat komisyi szkolnej i oświatowej, uzurpującej sobie prawo do decydowania o najważniejszych kwestyach dydaktycznych i organizacyjnych w dziedzinie szkół ludowych. Otóż panowie, należący do komisyi szkolnej i oświatowej, postawili zjazdowi następujące, jednomyślnie uchwalone rezolucye:

1. „Zarząd główny wejdzie w porozumienie z sukcesorami Konrada Prószyńskiego (Promyka), co do zakupienia i rozpowszechnienia elementarza „Promyka“ w Galicyi“.

(Zanosi się więc na szerzenie fuszerki szkolnej, bo elementarz „Promyka“ nie dorównywuje galicyjskiemu, wydanemu przez radę szkolną krajową. Widać tęgich rzeczoznawców w kwestyach dydaktycznych ma T. S. L.).

2. „Elementarz wydany przez Koło T. S. L. (autor p. Stefcio Zaleski z Krakowa), jest za trudny i należy go przekształcić. Dlatego zarząd główny w porozumieniu z autorem powoła fachową komisyę, która elementarz ten zbada, ewentualnie ustali i skróci, aby go można wyczerpać w ciągu 7 miesięcy. Elementarz ten powinien kosztować 10 halerzy!

(Uchwała zbyteczna wobec przyjęcia wniosku 1-szego o zakupnie elementarza „Promyka“, który, mimo swojej lichoty, jest jeszcze o całe niebo lepszy od tandety p. Zaleskiego).

3. „Poleca się zarządowi głównemu, aby zorganizował odpowiednie kursy dla nauczycieli, mających prowadzić kursy analfabetów, celem wyrobienia biegłych jednostek i ujednostajnienia metody nauczania“.

(Ładni to i tęgo wykwalifikowani muszą być nauczyciele, których dopiero trzeba pouczać na specyalnych zjazdach, jak mają uczyć czytania. Zapewne nauczyciele (ki) z rozstajnych dróg, bo za 100—200 —300 K rocznie innych nie znajdzie).

4. „Zjazd „wzywa“ właścicieli dóbr i zarządy majątków ziemskich do tępienia analfabetyzmu przez urządzanie zimową porą kursów nauki początkowej dla służby folwarcznej“.

(Przedewszystkiem zjazd nie ma prawa „wzywać“, bo nie jest przełożoną władzą obszarników i nie posiada prawa egzekutywy swoich „wezwań“. Zjazd może tylko prosić. W tym zaś wypadku wzywał obszarników do tego, co należy do kół lokalnych T. S. L.).

5. „Zarząd główny unormuje naukę w szkole dorosłych analfabetów i wyda odpowiednią instrukcyę i plany dla kół“.

(Oby tylko to „unormowanie“ sprawy jeszcze więcej nie zabagniło).

6. „Wzywa się zarząd główny o dołożenie usilnych starań, aby w Czerniowcach powstało gimnazyum polskie“.

(Zapewne jeszcze mniej liczne, niż w Cieszynie, po 5—6 uczniów w jednej klasie. Byłby prawdziwy raj dla profesorów!).

7. „Celem ułatwienia programowej pracy przy zakładaniu szkół zjazd poleca usilnie wszystkim kołom i związkom okręgowym pospieszyć w jak najrychlejszym czasie z dostarczeniem zarządowi głównemu dat co do stanu szkół, ich zaopatrzenia, braku szkół i wogóle co do stanu szkolnictwa w poszczególnych gminach i powiatach“.

(Jest to uchwała bardzo niebezpieczna dla nauczycielstwa, bo dąży do oddania go pod zależność i wpływy macherów T. S. L. po powiatach. Mamy jednak nadzieję, że nauczycielstwo, spoglądające od samego początku z nieufnością na „opiekę“, użyczaną mu przez T. S. L., z tymi panami da sobie radę. Do szkół publicznych i prywatnych, nie będących własnością T. S. L., zamknie im wrota).

8. „Walny zjazd uznaje ciągle za jedną z najpilniejszych spraw staranie się, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie odpowiednia liczba dzieci w wieku szkolnym się znajduje, istniały polskie szkoły, lub przynajmniej polskie oddziały paralelne. To też wzywa koła, aby w swych okręgach przeprowadziły badania, w których gminach, całkowicie lub częściowo polskich, niema dotychczas polskich szkół

lub paralelek, a odnośne sprawozdanie przedłożyły swemu związkowi okręgowemu, lub zarządowi głównemu.

„Wzywa też zarząd główny, aby wyjaśnił kołom postanowienia ustaw i rozporządzeń i podał dokładnie sposób postępowania w sprawie tworzenia szkół i paralelek polskich, oraz dopilnował przeprowadzenia przez koło odnośnych starań".

(Bardzo pięknie, tylko, żeby się to wszystko nie skończyło na polonizowaniu szkół ruskich i ruskiej ludności, czemu z lubością oddają się wszechpolacy, bo przez takie stosowanie ustaw wzrosną namiętności i antagonizmy narodowe, czego stanowczo należy unikać).

Wreszcie uchwalono szumne podziękowanie społeczeństwu polskiemu za obfite składki na dar grunwaldzki (naturalnie!), protest przeciw kard. Puzynie za niedopuszczenie zwłok Słowackiego na Wawel, generalne absolutoryum z gospodarki finansowej (o co się głównie rozchodziło) i jednogłośne rozgrzeszenie z powodu oddania budowy szkół bialskich niemcowi Rostowi w Bielsku. Była także mała borba z powodu działalności socyalistów na Śląsku, a wywołał ją dr. Michejda, atakując ostro tę partyę, zarzucając jej szerzenie renegactwa. (Pytanie, czy na Śląsku lepsi są Michejdowcy?).

Zjazd, mimo wspaniałej strony dekoracyjnej i reżyseryi skończył się wielkim niesmakiem wszystkich tych, którzy nie należą do obozu wszechpolaków. Obawiają się te sfery, aby przy zmajoryzowaniu zarządu gł. T. S. L. przez endeków milionowy fundusz grunwaldzki nie przeszedł w ich administracyę i nim tak nie włodarzyli, jak zasobnym niegdyś skarbem narodowym w Rapperswylu...

Oto smutna perspektywa na niedługą przyszłość, którą krakowski zarząd główny musi przypisać tylko własnej nieudolności...

Konsekwencye okólnika o rekolekcyach.

Omawiając w naszem piśmie niefortunny okólnik rady szkolnej krajowej, uwalniający, według specyalnej ewidencyi, od nauki tych nauczycieli, którzy wezmą udział w rekolekcyach, urządzonych przez „Sodalicyę Maryańską", wskazywaliśmy na zgubne następstwa, jakie okólnik ten za sobą pociągnąć musi. Zapowiadaliśmy walkę religijną między samem nauczycielstwem. Ataki okólnika przez nauczycielstwo postępowe spowodowały też rzeczywiście odruch u nauczycielstwa ultra katolickiego, będącego w znikomej mniejszości, które skwapliwie skorzystało z nadarzonej sposobności, aby, na podobieństwo biblijnego, modlącego są faryzeusza: „Panie, nie jestem taki, a taki, jak ci, lub owi", mogło się popisać swoją katolickością, a szerzeniem taniej i łatwej kontragitacyi, skarbić sobie na przyszłość względy potentatów... Wymowny dowód tej, bądź co bądź niezaszczytnej walki, mamy między innymi, także w piśmie „Sodalicyi Maryańskiej panów Ziemi Sądeckiej", do nauczycieli ludowych tamt. okręgu, które w tem miejscu, według autentycznego dokumentu, z tą samą pisownią, dosłownie przytaczamy.

Sodalicya Maryańska Panów Ziemi Sądeckiej.

Szanowny Panie Sodalisie!

Wiadomem zapewne jest Panu, jakie stanowisko zajął w ostatnim numerze: „Głos nauczycielstwa ludowego" z dnia 15. kwietnia b. r. w sprawie rekolekcyi dla pp. nauczycieli, urządzonych w kwietniu b. r. staraniem Sodalicyi Maryańskiej panów w Krakowie. Pismo to, korzystając może nieco z niewłaściwej formy zaproszeń, w której zacytowano reskrypt krajowej Rady szkolnej, dotyczący udzielenia urlopów na rekolekcye; przyszło w swych złośliwych, nielogicznych i wprost duchem niekatolickiem owianych wywodach do rezultatu, „że takie rekolekcye są przymusowemi, gdyż naruszają osobiście prawa nauczycieli, że przyczyniają się do obniżenia siły charakteru, oraz do oziębienia stosunków koleżańskich pomiędzy nauczycielami, że więc dlatego zachowanie się nauczycielstwa względem przymusu rekolekcyjnego powinno być w całym kraju jednolite".

Pragniemy więc, aby postępowanie nauczycielstwa katolickiego w sprawie poruszonej było jednolite, ale wprost przeciwne prądowi i stanowisku „Głosu". Wyraz temu dali w dn. 7. maja b. r. nasi wszyscy miejscowi sodalisi pp. nauczyciele: Bochenek, Dagnan, Grzegorczyk, Kosiaty, Kraszewski, Kopczyński, Piechowicz i Stabrawa, którzy uchwalili ogłosić wspólnie z pp. nauczycielkami w pismach krajowych katolickich protest przeciw artykułowi, zawartemu w sprawie rekolekcyi w „Głosie".

Na życzenie wymienionych wyżej braci Sodalisów zwracamy się z uprzejmem zapytaniem do Pana, czy zgadza się na to, aby i jego nazwisko umieszczone było między podpisami protestujących. W danym razie zechce Szan. Sodalis kartką korespondencyjną donieść tu najdalej do 3-ch dni, że zgadza się. Brak odpowiedzi uważać będziemy za niesolidaryzowanie się z tutejszymi pp. nauczycielami. Pożądanem by było, aby łaskawy Pan, godząc się na tę akcyę, **mógł i innych kolegów po katolicku myślących zjednać do położenia ich podpisu na wspomnianym proteście** i w tym celu za ich zgodą podać nam ich nazwiska. W Nowym Sączu 8. maja 1909. Prefekt dr. Pec, sekretarz K. Wodziński.

A więc wojna religijna w wielkim stylu! Sodalisi Ziemi Sądeckiej, nauczyciele, wzywają ogół swoich kolegów, aby się do tej walki przyłączył! Kto się nie przyłączy, ten jest zwolennikiem „Głosu naucz. lud.", ergo wszystkich tych, którzy niefortunny okólnik władzy szkolnej surowo potępili, a tylko oni, wybrane, wierne owieczki, są nauczycielską elitą, zasługującą na wszelakie doczesne poparcie. Metoda, którą w dzisiejszych czasach żacy szkolni popisywać się brzydzą! Własna chwalba, tak bezwstydnie, jeżeli nie cynicznie rzucająca się w oczy, iż nawet u tych, pod których adresem jest skierowaną, odruchowy niesmak wywołać musi!

Poszanowanie wszelkich instytucyi, urządzeń i praktyk katolickich nieraz mieliśmy sposobność w naszem piśmie zaznaczyć. Byliśmy także za rekolekcyami dla nauczycieli lud., ale urządzanemi **bez zaniedbywania nauki** i bez jakiegokolwiek nawet cienia przymusu. Z tego powodu potępiliśmy okólnik rady szk. kraj., odbiegający od owych warunków i pod tym względem, lubo w grzeczniejszej formie, stanęliśmy obok naszych antagonistów, p. Nowaka i „Głosu naucz. lud.". Tak samo teraz akcyę, przedsięwziętą przez wyżej przytoczonych ośmiu nauczycieli nowosądeckich, ze względów ogólno zawodowych i koleżańskich jak najostrzej potępiamy...

Lepiej było położyć uszy po sobie (na władzę spadły cięgi zasłużone i te w niczem nie dotykały uczuć nauczycieli szczerze katolickich), niż na nowo rozbabrywać sprawę, o której sami inicyatorowie czem rychlej radziby zapomnąć, bo jest dla nich rzeczywiście kompromitującą... Niefortunną obroną panowie sodalisi-nauczyciele, nie mówiąc już o doznanym zawodzie, zaprawdę nie przysporzyli sobie laurów. A to niech będzie na przyszłość odstraszającą przestrogą dla nich i dla innych!

Śmieszny wiec krakowskiego „Ogniska".

W dniu 26. czerwca b. r., odbył się w Krakowie, w sali rady miejskiej, wiec „Ogniska" krak., na który panowie ogniskowcy zaprosili „najuprzejmiej" całe nauczycielstwo krakowskie, także i nie należące do „Związku" i do „Ogniska". Wiec ten zrobił fiasco, gdyż znowu wykazał, że do „Ogniska" należy zaledwie jedna trzecia część nauczycielstwa krakowskiego, podczas gdy dwie trzecie trzymają się zdaleka od związkowych mesyaszy. Na przeszło 260 nauczycieli i nauczycielek krakowskich szkół miejskich było obecnych wraz ze sztabem „Ogniska" zaledwie około 90 osób. A więc nawet w samym Krakowie związkowcy stanowią znikomą mniejszość. Obecni, jako goście, byli: prezydent dr. Leo, dr. Bandrowski, poseł dr. Federowicz, inspektor szkół miejskich p. Dobrzański. Członek rady szkol. kraj., p. Konopiński, świecił nieobecnością. I słusznie. Nie chciał na siebie brać obowiązku popierania w radzie szkol. kraj. tak egoistyczno-naiwnej petycyi, jaką tam jednogłośnie przez aklamacyę miano uchwalić. Prezesem wiecu był p. Parczyński, wiceprezesem p. Michalski.

Po uchwaleniu rezolucyi, domagającej się pochowania zwłok Słowackiego na Wawelu i po referacie p. Orszulskiego, żądającym unarodowienia szkoły ludowej (ho, ho!) zniesienia nauki języka niemieckiego (dlaczego jeszcze nie czytania i pisania?), jednolitej szkoły ludowej i jednolitych seminaryów nauczycielskich, nastąpił referat p. Robaka, którego uchwalenie było właściwym celem owego nieudałego wiecu.

Referent postawił wniosek, aby nauczyciele tymczasowi w Krakowie, ale tylko w samym Krakowie (nauczyciele tymczasowi lwowscy, tarnowscy, nowosądeccy, rzeszowscy, podgórscy, wieliccy itd. nic krakowskich mesyaszy nie obchodzą) pobierali wyjątkowe płace i wyjątkowe dodatki na mieszkanie... I tak **zaraz po ukończeniu seminaryum mają pobierać krakowscy panicze** (tylko wyłącznie krakowscy) 70% płacy nauczyciela stałego i 70% dodatku na mieszkanie nauczyciela stałego

t. j. 1470 K płacy i 350 K na mieszkanie, razem 1820 K, **zatem więcej, niż stali nauczyciele na prowincyi z egzaminami wydziałowymi**, uczący w szkołach sześcioklasowych przedmiotów grupowych!!

Po kwalifice mają pobierać tymczasowi nauczyciele w Krakowie 80% płacy nauczyciela stałego i 80% z 500 K na mieszkanie, t. j. 1680 K płacy i 400 K na mieszkanie, razem 2040 K. Blizko **tyle, co stali nauczyciele z długoletnią służbą w miasteczkach drugiej klasy płacy.**

Zaś po egzaminie wydziałowym, to jest mniej więcej po 3 lub 4 latach służby, 90% płacy nauczyciela stałego i 90% z 500 K na mieszkanie, t. j. 1890 K płacy i 450 K na mieszkanie, razem 2340 K, **a więc więcej, niż dyrektorzy szkół sześcioklasowych na prowincyi!!** Powtarzamy, iż tych płac żądają wyłącznie dla siebie, reszta nauczycielstwa tymczasowego wcale nie obchodzi samozwańczych opiekunów nauczycielstwa całego kraju!

Przytem domagał się p. Robak, na wniosek p. Gincla, jednomyślnie przyjętą rezolucyą, aby przy awansie nauczycielskim decydowały lata służby. Jak pogodzić ten słuszny postulat z żądaniem, aby nauczyciel tymczasowy w Krakowie już zaraz po wyjściu ze seminaryum pobierał więcej, niż nauczyciel z egzaminem wydziałowym i wielu latami służby na prowincyi? Krakowscy ogniskowcy domagają się rzekomo jednolitego wykształcenia dla nauczycieli i jednolitej szkoły ludowej, ale płac nauczycielskich bardzo niejednolitych! Polityka panów z krakowskiego „Ogniska" jest wprost naiwno-dziecinna. Jest to polityka malutkiego Józia, wołającego do mamy: „Mamusiu, daj tylko mnie wszystkie cukierki, a braciszkowi i siostrzyczce nic nie dawaj, bo tylko ja byłem grzeczny!„

Jak taką samolubno - naiwną politykę mogą uprawiać nauczyciele, ludzie dorośli, to wprost nie da się pojąć. Rada szkolna kraj. i sejm galicyjski muszą przecież myśleć o nauczycielstwie w całym kraju, a nie tylko o krakowskich paniczach. Prawda, że wycieczkujący i balujący się krakowscy ogniskowcy mają wyjątkowe wydatki na wynajmowanie automobilów, kosztowne podróże do Włoch, rękawiczki i lakierki, ale tego przecież władze nie mogą uwzględniać. Szkół o podwójnym etacie nie żądał p. Robak, gdyż akcyi w tym kierunku już próbował „wpływowy" p. Nowak i skutku żadnego nie osiągnął. Kwaśne więc winogrona!

Nastąpił potem referat dyr. Maciołowskiego, żądający „uregulowania" dodatków pięcioletnich i zaliczek na płace nauczycielskie. Na tem więc ma się ograniczyć polepszenie płac i stosunków nauczycielskich także w reszcie Galicyi, poza rogatkami Krakowa!

Dyskusyi na wiecu prawie nie było. Wszystkie referaty przyjmowano pośród oklasków, przez aklamacyę, jak na prawdziwych „zorganizowanych i uświadomionych" związkowców przystało. Główną rolę odgrywali p. p. Robak, Gincel i Izak Danzinger. Z p. Nowakiem jest coraz gorzej. Schodzi powoli na drugi plan wobec takich „powag", jak p.p. Robak i Gincel. Prawdopodobnie niedługo będzie musiał ustąpić swego mandatu do rady miejskiej na rzecz jednego z tych filarów „organizacyi", wobec których jego powaga coraz bardziej blednie i zanika. Smutny przebieg tego nieudatnego wiecu chyba otworzy oczy nauczycielstwu prowincyonalnemu, że samo się musi o siebie starać i że od egoistycznych krakowskich opiekunów niczego się spodziewać nie może.

Zjazd delegatów P. T. P.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne płynie obecnie pod flagą wszechpolską, a swoje ostrze zwraca przeciw rusinom. To zaprzeczyć się nie da, bo opiera się na konkretnych faktach. Tem samem P. T. P. straciło swoje dawne znaczenie, polegające na reprezentacyi ogółu nauczycielstwa ludowego. Dziś reprezentuje tylko nieliczną klikę nauczycieli, opartą o wszechpolaków, a przeciw sobie ma zwróconych wszystkich nauczycieli rusinów, których jest parę tysięcy, oraz nauczycieli polaków, stroniących od wszelkiego szowinizmu, pragnących bratniej zgody i porozumienia z rusinami. Śmiało można twierdzić, iż P. T. P. ma obecnie zwróconych przeciw sobie najmniej 90% nauczycieli i nauczycielek. Zresztą przekonuje nas o tem mizerna ilość nauczycieli ludow., będących członkami P. T. P., wynosząca zaledwie kilkaset. Resztę dopełniają osoby z poza sfer nauczycielskich, należące do narodowej demokracyi, czyli wszechpolaków. Zarządowi P. T. P. nie zależy nawet na rozszerzeniu swoich wpływów na nauczycielstwo ludowe całego kraju. Woli politykę kurczenia, konsolidacyi sił na gruncie lwowskim, bo ma mniej kłopotu, a „swoim" zapewnia większe korzyści, tem bardziej, iż posiada duży majątek w nieruchomościach, uciułany ongi przez ogół nauczycieli lud., polaków i rusinów, rentowne przedsiębiorstwa i tłuste subwencye z funduszów krajowych, wynoszące wiele tysięcy koron rocznie. Obecnie wszechpolski szowinizm w modzie, walka z rusinami najwięcej popłaca, temu hołduje większość sejmowa, więc też dziwić się nie można, że towarzystwo, obliczone na interes, stosujące się do każdoczesnej sytuacyi politycznej, z całych sił dmie wojowniczo w surmy, wzywające do obrony niezagrożonych narodowych kresów i w zamian doi skarbiec krajowy. Geschäft über alles!

W poprzednim numerze podaliśmy projekt zmiany statutu P. T. P., który miał być przeprowadzony na tegorocznym zjeździe delegatów. Zmiana polegała głównie na tem, iż rusinów wyrzuca się z P. T. P., podnosi wkładki i więcej jeszcze, niż dotąd, wzmacnia władzę zarządu głównego, względnie lwowskiej kliczki, a zarazem ogołaca zarządy oddziałowe z wszelkiego majątku, gdyby trzy lata były nieczynne. Projekt monstrualny, wśród normalnych warunków niemożliwy do przeprowadzenia!

A przecie został na zjeździe delegatów, odbytym w dniu 7. i 8. lipca b. r., bez zmiany przeprowadzony, dzięki temu, iż na 53 delegatów, większość mieli nauczyciele lwowscy i ich ślepi sprzymierzeńcy, że na zgromadzeniu były reprezentowane tylko nieliczne oddziały, wysyłające minimalną ilość delegowanych. Sama ilość delegatów, uprawnionych do głosowania, wynosząca razem tylko 53, jest tak wymowną, iż wobec niej o powadze i wpływach P. T. P. poważnie mówić nie można. Sam p. Gutowski potrafiłby spowodować większą i poważniejszą „ruchawkę"!

Następstwa? P. T. P. stało się przez dokonaną zmianę statutu stowarzyszeniem na wskroś partyjnem i szowinistycznem, zamiast stać ponad stronnictwami. Poddało się pod komendę narodowych demokratów, znienawidzonych przez wszystkich rusinów i pozostałą ogromną resztę polskiego społeczeństwa. Wśród takich stosunków zerwało wszelkie nici, wiążące je z ogółem nauczycielstwa ludowego, bo to we własnym interesie musi stać ponad partyami, łączyć się ze sobą bez względu na narodowość i religię. Wśród nauczycielstwa pozostanie odosobnione, żadne, nawet najwyszukańsze środki reklamy, nie zjednają mu napowrót tych sił żywotnych, których się nieopatrznie pozbyło. Jedynym dodatnim wynikiem będzie, iż nauczycielstwo, zwłaszcza szkół wiejskich i małomiejskich, tem rychlej zniewolonem zostanie do przeprowadzenia własnej organizacyi, powołanej tylko do obrony zawodowych interesów, stojącej ponad partyami i ponad wszelką polityczną i wyznaniową walką. W takiej tylko organizacyi może się odrodzić i wywalczyć należne dla siebie prawa!

Szczegółowego sprawozdania ze zjazdu delegatów P. T. P. w tem miejscu nie podajemy, bo, zgromadzenie, liczące tylko 53. jednostronnie myślących i sądzących delegatów, nie jest żadnym autorytetem, z którym ktokolwiek liczyćby się musiał, chociażby nawet niektórzy mowcy, (n. p. p. Głogoszewski), podnosili żywotne dla nauczycielstwa postulaty. Skoro się P. T. P. wyrzekło roli przewodniej między nauczycielstwem, zamieniło w towarzystwo koteryjno-polityczne, niechaj takiem pozostanie, cieszy się uznaniem „Słowa Polskiego" i wszechpolskich tromtadratów. To dla niego powinno wystarczyć.

Nie bez żalu i goryczy piszemy te uwagi, pomni na świetną niegdyś rolę, na imponujące, wielotysięczne zjazdy T. P., na których nauczyciele polacy i rusini czuli się jedną rodziną, a w tej solidarności stanowej tkwiło zaranie lepszej przyszłości. Dziś P. T. P. stoi na biegunie wręcz przeciwnym, tem samem całemu stanowi wyrządza krzywdę. Podtrzymuje roztерkę, sieje ziarno goryczy na nauczycielskiej niwie. Gdyby z grobu powstali założyciele P. T. P., jego przewodnicy z lat siedmdziesiątych i ośmdziesiątych, na swoich następców rzuciliby kamieniem potępienia! Pragnęliśmy i pragniemy dobra T. P., więc nas przejmuje gorycz i żal, że poszło na manowce, z których niema odwrotu! Lecz rzućmy już zasłonę, na tę smutną stanową tragedyę. Nauczycielstwo jest zbyt silne i uświadomione, by mu zadała cios śmiertelny. Ono się z niej otrzęsie i odrodzi, jak Feniks z popiołów...

Naoczny obserwator...

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Rok szkolny w niektórych tut. seminaryach skończył się fatalnie. Tak n. p. spieczętowano przeszło połowę kandydatek, zdających maturę w sem. pryw. Św. Rodziny. Źle poszła matura także w sem naucz. p. Münnichowej. Tylko sem. pryw. im prof. Preisendanza, będące własnością T. S. L. i mające patrona w osobie p. Bandrowskiego, spisało się przy maturze niemal tak samo, jak rządowe. Bodaj to mieć silnych pro-

lektorów!.. Miasto rozszerza coraz więcej szkoły 3 kl wydz. żeń. na 5-klasowe. Tylko głucho z rozszerzaniem szkół wydz. męs 3-kl. na 4 kl. P. Konopiński tłomaczył radę szkol. kraj. w radzie miejskiej z powodu okólnika o rekolekcyach i nadania prawa publiczności niem. semin naucz. Córek Bożej miłości. Tłómaczenie było bardzo względne i lojalne. P. Konopiński, pobierający 2400 K. rocznie za swój „współudział“ w pracach rady szk. kraj., musi być uważający... Żydowskiem gimnazyum żeńskiem można nazwać istniejące przy ulicy Wolskiej. Na 29 maturzystek były tylko 3 katoliczki. Z tego widać, iż żydzi w szkołach sami się wydzielają z naszego społeczeństwa. I owszem... Wiele wrzawy narobili w dziennikach, iż kardynał Puzyna odmówił swego pozwolenia na złożenie zwłok Słowackiego w podziemiach Wawelu. Krzyczano, iż gwałci wolę „całego“ narodu. Tymczasem kar. Puzyna ze stanowiska formalnego miał słuszność. „Narodem“ nie są jeszcze studenckie lub im podobne zebrania, ze znaczną przymieszką żydów; wolę narodu może objawić tylko sejm, prawomocną uchwałą, a tego nie było. Czy będzie, wielkie pytanie. Kar. Puzyna działał bowiem w ścisłem porozumieniu z galicyjską magnateryą, mającą większość w sejmie. Wreszcie coś o p. Nowaku. Także na walnem zebraniu członków „Bursy naucz.“ wystąpił ze zjadliwą krytyką dawnych zarządów, które z niczego nabyły okazałą realność na rzecz tej instytucyi. Dostał jednak należytą odprawę. Może go to zmityguje.

Nowe pomysły rady szk. kraj. w obdzieraniu nauczycielstwa. Do dawnych, cuchnących kwiateczków, dokładamy nowy. Trafia się, iż stały nauczyciel, przeniesiony w stan spoczynku, po pewnym czasie wraca do czynnej służby. Wówczas rada szk. kraj. powinna mu sama „z urzędu“ nadać stałą posadę i zaasygnować ostatnie pobory, o ile najnowszą ustawą podwyższone nie zostały, bo wówczas i ta podwyżka mu się należy. Tymczasem rada szk. kraj przydziela nauczyciela takiego „prowizorycznie“, a przyznaje mu charakter „stałego“. Równocześnie stara się go także ukrócić w poborach, asygnuje mu mniej, niż pobierał dawniej, częstokroć tylko płacę tymczasowego nauczyciela, zwłaszcza, gdy się rozchodzi o nauczycielkę, pragnącą mieć posadę przy mężu, a o wyasygnowaniu dawniej przyznanych i pobieranych pięcioleci prawie z reguły zapomina. Byle oszczędzać, byle wzbogacać fundusz szkolny kosztem nędzarzy! Któryż bowiem z tych biedaków ma środki na przeprowadzenie z nią, o niesłusznie zagarnięte nadwyżki, procesu aż do najwyższej instancyi? Niejednemu z nich wprost brak odwagi do szamotania się z najwyższą kraj magistraturą szkolną, która ze zemsty każdej chwili może go zniszczyć. Oto „sielanka“ nauczyciela lud. w Galicyi...

Ze śląskich mętów. Otrzymaliśmy nast. korespondencye... Dochodzą nas co pewien czas alarmujące wołania ze Śląska austr.. że „Macierz szkolna“ jest w finansowych opałach wobec rosnących potrzeb polskiego szkolnictwa. Nie przeczymy, że wiele jest tam do zrobienia — ale godzi się zapytać polskiemu społeczeństwu, obdzieranemu z ostatniego grosza, czy funkcyonaryusze tej obywatelskiej instytucyi mogą nadużywać marki towarzystwa do celów osobisto politycznych i dyskredytować przez to popularność całej instytucyi w polskiem społeczeństwie? Zapytujemy się prezydyum zarządu głównego „Macierzy szkolnej w Cieszynie“, czy wie, że jego członkowie ogłaszają imiennie, jako tacy, filipiki w obronie polskich socyalistów i to nawet wtedy, gdy socyaliści sami nie usiłują się bronić?? Szczegółowo uważamy za szkodliwe i nietaktowne wystąpienie dwóch członków zarządu „Macierzy“ t j inżyniera Kiedronia i kierownika szkoły „Macierzy“ szk. w Polskiej Ostrawie, p. Bolesława Włodka. Oburzenie ich na „Głos Narodu“ zdaje się nie oburzy nikogo za demaskowanie socyalistycznej nieszczerości, raczej dyskredytuje „Macierz“ w polskiem, niesocyalistycznem społeczeństwie Natomiast jest chyba obu rzenia godnem, że kierownik szkoły, utrzymywanej ofiarami całego społeczeństwa polskiego, gra rolę odlatusa macherów socyalistycznych w Ostrawie, i niedość, że sam idzie niewolniczo za ich rozkazami, ale pono podwładne grono prześladuje, gdy usuwa się od jego polityki. Tą taktyką wygryza podobno z Polskiej Ostrawy co dzielniejsze siły nauczycielskie. Ten pan Włodek oburza się w „Naprzodzie“ na „Głos Narodu“, a sam korzysta z gościnności na jego szpaltach, ilekroć chodzi o gloryfikacye jego (!) lub zasług socyalistów ostrawskich (!). Lepiej, żeby ten pan jak najgorliwiej pilnował szkoły sobie powierzonej, czego o nim dotąd powiedzieć nie można, bo, o ile wiemy, jest wielkim polityków państwa ostrawskiego; honorowym adjutantem towarzysza dra Seidla, nałogowym autorem samochwalczych korespondencyi nawet do „Głosu Narodu“, nadzwyczajnym recezentem do socyalistycznego „Robotnika śląskiego“, podobno także referentem babskich plotek i t d. i t. d., a w innych chwilach — kierownikiem szkoły. — *„Iks“.*

Wyzyskiwanie nauczycieli wiejskich i w mniejszych miastach. Rada szkol. kraj. zarządziła, iż we wszystkich szkołach średnich i ludowych w tych miejscowościach, w których są średnie, o ile obchodzą się w nich podwójne święta, tegoroczne wakacye mają się zacząć z dniem 7. lipca Czy rada szk. kraj uważa nauczyciela wiejskiego za gorszego od miejskiego i stara się go w ten sposób pognębić? Czy nauczyciel ten nie składa tych samych egzaminów, co miejski? Czy nie pracuje daleko ciężej od miejskiego i w dodatku za psie wynagrodzenie? Czy rada szk. kr. nie wie, iż od lipca właściwie niema nigdzie nauki, a jest tylko nużące powtarzanie? Iluż zresztą nauczycieli idzie zaraz po 15. lipca na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe? Czy ci nie potrzebują bodaj kilku dni wypoczynku? Widocznie rozchodzi się radzie szk. kraj o kopanie przedziału między nauczycielstwem w myśl zasady „divide et impera“ i dlatego powyższe zarządzenie zasługuje na surowe potępienie.

Zbyteczna powściągliwość. Niedawno zmarł w Brodach kierownik szkoły, emeryt, bezdzietny, który po kilkudziesięciu latach służby uciułał sobie z procentami 20.000 K. i zapisał je na cele filantropijne. Zaraz też pojawiły się w dziennikach zastrzeżenia, że taką sumę mógł złożyć tylko nieboszczyk, bo żył bardzo oszczędnie, w jednym surducie chodził 20 lat i t. p., dla innych zaś nauczycieli ludowych jest niemożliwą do osiągnięcia.. Czysta blaga! Nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi, obarczeni licznemi rodzinami, które poza domem muszą wychowywać, pobierający nadto za najcięższą pracę najniższe wynagrodzenie, są rzeczywiście skończonymi nędzarzami, siedzą w długach po uszy biedzie nie mogą się opędzić To samo, choć w mniejszym stopniu, nauczyciele lud. II. kl, z licznemi rodzinami. Natomiast nauczyciele kl. II., tak zwani „synekurzyści“, popierani przez inspektorów szk. z „widomych“ powodów, którzy umią w swojem ręku skupić uboczne dochody, a przedewszystkiem nauczyciele kl. I., bezżenni, są tak świetnie sytuowani, iż mają już dziś, przy wygodnem życiu, po kilkadziesiąt tysięcy uciułanych pieniędzy, są właścicielami kamienic, dóbr ziemskich (p. Nowak), lasów, kopalń, wyjeżdżają do zagranicznych badów, najdroższych kąpieli morskich, a gdyby tak żyli oszczędnie, jak ów pełen zaparcia się i poświęcenia dla drugich kolega w Brodach, doszliby niejednokrotnie do ćwierć milionowej fortuny!

Jak się nauczycielstwo na prowincyi powinno bronić przeciw obstrukcyi p. Nowaka et comp. P. Nowak, choć dla nauczycielstwa prawie nic nie robi, nie chce jednak do pracy tej przypuścić kogo innego. Każde nie związkowe zgromadzenie pragnąłby udaremnić, jak się to pokazało w Chrzanowie. Taktyka p. Nowaka jest następująca. Ponieważ sam kiepsko mówi, jeździ z p. Pałką. P. Pałka zaczyna niezmiernie długą, obstrukcyjną prowokującą mowę, aby tylko czas na niczem zeszedł i aby nie dopuścić do prawdziwej dyskusyi. Następnie, gdy już się zbliża czas odejścia pociągu do Krakowa, wyjmuje p. Nowak swój cenny zegarek i oświadcza zgromadzonym, że już pora zamknąć obrady, gdyż pociąg do Krakowa odchodzi. Wprawdzie zgromadzeni przyjmują to aroganckie oświadczenie p. Nowaka z homerycznym śmiechem, życząc mu wraz z p. Pałką szczęśliwej drogi i oświadczając, że bardzo wygodnie i bez obu tych panów dalej obradować będą, lecz któż wynagrodzi nauczycielstwu utratę paru godzin drogiego czasu, zmarnowanego niepotrzebnie przez słuchanie obstrukcyjnej, często nawet grubiańskiej mowy p. Pałki? Wszak nie na to ponoszą zgromadzeni nauczyciele wiejscy koszta podróży, aby w tak „do wcipny“ sposób udaremniano im obrady na wsi cach. Jedynym sposobem na to niesłychane nad użycie zbytecznej delikatności nauczycielstwa jest kategoryczne żądanie aby p. Pałce nie udzielano głosu na dłużej niż na kwadrans. Po upływie tego kwadransa należałoby, gdyby chciał dalej ciągnąć swą obstrukcyjną mowę, bezwarunkowo odebrać mu głos. Na prowokacye p. Pałki należy zupełnie nie reagować, lecz zbywać je milczeniem, aby nie tracić drogiego czasu Ze związkowymi mesyaszami, dbającymi tylko o siebie, a ignorującymi zupełnie żądania i potrzeby nauczycielstwa małomiasteczkowego i wiejskiego, nie należy przecież tak bardzo się liczyć, tem więcej, jeżeli przybywają jedynie w celu rozbijania zgromadzeń i udaremniania dyskusyi“.. *Kierownik szkoły wiejskiej w powiecie chrzanowskim.*

Awans nauczycieli szkół ćwiczeń do VIII. rangi. Minister oświaty w tym roku po raz pierwszy według postanowienia ustawy pensyjnej z r. 1907, posunął do III. klasy rangi 83 nauczycieli i nauczycielek szkół ćwiczeń. Awans obowiązuje od 1. lipca b. r.

Wzrost analfabetyzmu we Lwowie. W r. 1909 na 197.519 mieszk. miasta Lwowa umiało czytać i pisać 66437 mężczyzn i 68.909 kobiet, umiało tylko czytać 1.169 mężczyzn i 2.874 kobiet, nie umiało ani czytać ani pisać 24.971 mężczyzn i 33 159 kobiet. W r. 1900 było 24% analfabetów, obecnie w r. 1909, jest aż 30%. Smutne stosunki w stolicy kraju

Liczba analfabetów w Europie wynosi w Niemczech 0 05%, w Szwecyi 0 1%, w Szwajcaryi 0 1%, w Danii 0 2%, w Wielkiej Brytanii 1%, w Holandyi 2%, we Francyi 4%, w Finlandyi 5%, w Belgii 10%, w Austro-Węgrach 25·7%, w Grecyi 30%, we Włoszech 31%, w Bułgaryi 53%, w Serbii 62%, w Portugalii 70%, w Rumunii 75%. Wydatki na szkolnictwo ludowe wynoszą w Europie 1700 milionów marek. Szkół ludowych jest w Europie 465.451, nauczycieli i nauczycielek 1,050.632. Dzieci w szkołach ludowych 45.281.691. Sił nauczycielskich jest w Niemczech 168.005, we Francyi 158.865, w Austro-Węgrach 124.855.

Nowe szkoły prywatne w Galicyi. W Czortkowie ma być otworzone od 1 września b. r. prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie i III. kl. pryw. gimnazyum męskiego, jakkolwiek w ubiegłym roku szk. było w I. i II. kl. gimn. razem zaledwie 14 uczniów! W Kałuszu uchwaliła rada miejska założyć od 1. września b r. prywatne gimnazyum męskie z jęz. wykł. polskim. Niedługo każde miasto powiatowe będzie chciało mieć własne gimnazyum i własne prywatne seminaryum naucz. żeńskie, choćby wydawało takie rezultaty, jak w N. Sączu.

Jak rząd popiera niemców? W Tryeście dla 5000 dzieci słoweńskich niema ani jednej publicznej szkoły ludowej. Natomiast na niemieckie państwowe szkoły ludowe, wydziałowe i gimnazya, istniejące w tem mieście, wydaje rząd rocznie 300.000 K., jakkolwiek liczba niemców w Tryeście jest bardzo mała, bo w kuryi powszechnej było zaledwie 150 niemieckich wyborców. I wśród takich stosunków mówi się jeszcze w Austryi o ucisku niemców, zakłada się dla obrony rzekomo „uciśnionej“ niemczyzny "Schulvereiny" i „Nordmarki„ "

Smutne skutki polityki wszechpolaków. Dnia 29 czerwca b. r. odbył się we Lwowie zjazd pedagogów, dziennikarzy i literatów moskalofilskich. Uczestników zebrało się około 150. Wystąpiono ostro przeciw pisowni fonetycznej, zorganizowano moskalofilski „Związek nauczycielski“, z weteranem gal. moskalofilów, dr. Antoniewiczem, na czele. Powstała także nowa ekonomiczna, moskalofilska organizacya pod nazwą "Torgowyj dom", skierowana ostro przeciw ukraińskiej „Narodnej Torhowli“ Dziennik moskalofilski „Ruś“ wzywa lud, aby domagał się w każdej gminie wschodnio-galicyjskiej szkoły rosyjskiej!“ gdyż „gmina nie ma obowiązku utrzymywania szkoły tureckiej, duńskiej, albo ukraińskiej!“ „Ruś“ oświadcza, że najpierw należy zwalczać szkoły ukraińskie, a potem wypierać języki ukraiński z konsystorzy. gmin, sądów i urzędów administracyjnych, a wszędzie walczyć o zaprowadzenie języka „rossyjskiego“!! Polityka Buzka i wszechpolaków, popierająca moskalofilów w Galicyi, przeciw ukraińcom, aby w jednolity naród ruski wszczepić ziarno goryczy i rozdwojenia, zaczyna już wydawać swoje owoce. Zdaje się jednak, że chybi celu, a na niej kark skręcą przedewszystkiem wszechpolacy... Przy tej sposobności wykazujemy, jak moskalofile dbają o oświatę ludu ruskiego u siebie, w Rosyi. Oto na Wołyniu zamieszkałym niemal wyłącznie przez ruską ludność, na 375 tysięcy dzieci włościańskich, będących w wieku szkolnym, nie pobiera nauki 234 tysięcy. Takie widocznie stosunki chcą zaprowadzić nasi moskalofile w spółce z wszechpolakami!

Memento i dla naszych organizacyi! Były urzędnik Jerzy Papp założył przed rokiem we Wiedniu towarzystwo turystyczne p. t. "Oesterreichisch ungarischer Alpenverein“. Wszędzie rozsyłał szumne drukowane prospekty i statuty, przez co się mu udało pozyskać znaczną ilość naiwnych członków, płacących punktualnie wszelkie wkładki. P. Papp nie ogłaszał jednak żadnych sprawozdań, ani kasowych, ani o rozwoju towarzystwa, a dotychczasowe powodzenie tak go rozzuchwaliło, iż pewnego poranku daniny znacznie podwyższył. Wtedy członkowie stracili do niego zaufanie i oddali sprawę w ręce policyi. Pan "prezes" Papp został aresztowany, a teraz „w cieniu“ czcigodny organizator

będzie miał sposobność przez dłuższy czas rozmyślać o smutnych skutkach tak dogodnego, lecz „nieformalnego“ sposobu prowadzenia towarzystwa.

W sprawie nowego planu nauki ręcznych robót kobiecych. Rada szkolna krajowa puszcza w świat nowy plan nauk do nauki ręcznych robót kobiecych, o którym sfery kompetentne wyrażają się jak najgorzej.. Do najważniejszych zarzutów zaliczają wyrzucenie z klasy III ludowej robót szydełkowych szydełkiem żelaznem.

Głównym motywem tego rodzaju ułożenia planu był nieuzasadniony i dziecinny motyw, uchronienia dzieci od zranienia szydełkiem przy pracy. Zarzut ten łatwo odeprzeć można, wszak dzieci nasze używają igieł, piór, więc i tymi przedmiotami tak dobrze mogą się zranić, jak i szydełkiem Natomiast pozostawiono dziatwie szydełko kościane, którem wykonać mają pierwsze próby szydełkowej roboty i inne praktyczne ściegiem grubszym, do celów użytkowych Rzecz w początku robót szydełkowych nie jest zła. Ale gdzież te wstawki, koronki, narożniki poszewek, kołnierze, rękawiczki, które uczenice małym wkładem kosztów wykonywały i ozdabiały temi pracami bieliznę, pościel, firanki, wogóle wszystko, tam, gdzie nie mogą myśleć o kupnie choćby najtańszej, nietrwałej wstawki lub koronki fabrycznej Praca szydełkiem dawała i daje pole zbytu biednym kobietom, które uzyskawszy w robotach tych pewną wprawę, mogą zarobić miesięcznie kilkanaście koron i grosza tego użyć na potrzeby domowe.

Trzeba nie żyć i nie umieć patrzeć na życie biednych kobiet, pozostawionych na łasce losu, bez najmniejszego zaopatrzenia, ażeby nie widzieć tych biednych, wynędzniałych postaci, które wieczorami, po rogach ulic stoją i proszą o kupienie kilku metrów wyszydełkowanej wstawki lub koronki, ażeby za te pieniądze kupić chleba dla dzieci To jeden moment. A drugi równie ważny. Wszak ton szkolnictwu we wszystkich gałęziach pracy ręcznej, nadaje c. k. Muzeum wiedeńskie i specyalne kursy, które przy nim istnieją. Do najmodniejszych prac, które na tegorocznych wystawach produkowano, były właśnie roboty szydełkowe. Wystawione były całe suknie, żakiety, figara, wykonane zupełnie zwykłą szydełkową robotą, z ozdobieniem iryjskich koronek, także szydełkowanych Materyał na te przedmioty kosztował kilka koron, a cena wykonanych modeli dochodziła do kilkuset koron W Czechach, Austryi, wszędzie są zatrzymane roboty szydełkowane w przepięknych kombinacyach i praktycznem zastosowaniu. W zespoleniu z nauką robót ręcznych kobiecych, powinny postępować i rysunki, których nie można uważać za coś abstrakcyjnego. i nie mającego z robotą ręczną styczności. Od pierwszych chwil rysunek i uzyskana kompozycya z poznanych kształtów, powinna być w szkołach żeńskich zastosowana i ściśle zespolona z ręczną pracą kobiecą. A tematu i naszych swojskich motywów do uzyskania wzorów szydełkowych wstawek i koronek może być wielka obfitość.

W dalszym ciągu z całą bezwzględnością powinno nie tylko s mo nauczycielstwo. ale rodzice wystąpić przeciw tym płatkom, jako wzornikom szycia, które znowu w całej swej okazałości występują Po co tych płatków? Wszak to grosz wyrzucony na płótno, bawełnę i nici, a zmarnowany czas, którego nikt już nie wróci. Jest to tak coś niepraktycznego i niepożądanego, że powinno już raz być ze szkół żeńskich wyeliminowane.

Czyż nie lepiej zamiast płatka, fartuszek? Na nim mogą być zastosowane wszystkie ściegi, a przecież nie będzie dwóch zdań, że korzyść dla samej nauki jednakowa, a użytek to chyba z drugiego praktyczniejszy. Taki fartuszek powinien być uszyty na miejsce wzornika w półroczu pierwszem, klasy czwartej, a w drugiem dziewczynka może uszyć koszulę, najłatwiejszym, angielskim krojem, obszytą koronką szydełkową, wykonaną przez uczenicę, jako praca domowa.

Dalej w wyższych klasach wydziałowych spotykamy się z płatkiem płóciennym, na którym uczenice mają nauczyć się przyszywania tasiemek, haftek, zatrzasek. I z tem pogodzić się trudno, taniej rzeczy uczyć lepiej na dwóch taśmach, z których sporządza się paski do sukien.

Płatek ten, musiałby być z całą ścisłością wykonany, ażeby dziewczęta wdrożyć do porządku w utrzymywaniu swej garderoby, ażeby umiały same rzecz każdą przyszyć i nie posługiwały się kupnemi „przyjaciółkami“, służącemi do spinania podartych, lub rozerwanych części ubrania. I chociaż jest mowa w nowym planie o rozmaitych naprawkach bielizny i sukien, to jednakowoż taki płatek krawiecki powinien być uwzględniony, gdyż w jednej godzinie na miesiąc, trudno naprawić to, co darło się przez ten czas i nie każda część ubrania da się naprawiać w szkole. To są rzeczy, które stanowią najważniejsze momenty w nowo opracowanym planie i które zmienić należy ze względu na dodatni wynik pracy ręcznej kobiecej i jej rozwoju w szkolnictwie. Jest jeszcze rzecz jedna znamienna, która uderzyć musi każdego. W całym tym planie nie położono nacisku na zastosowanie do wyszyć. haftów i wogóle w ozdobnictwie motywów ludowych, mazurskich, zbliżonych linią rysunku i kompozycyą do delikatnych haftów angielskich, dalej wzorów zakopiańskich, oraz wyszywań ruskich z Galicyi wschodniej

Patryotyzm ślązaków. W Gruszowie, na Śląsku austryackim wschodnim, około 60 rodzin rodowitych, polskich ślązaków, posyła przeszło 150 swoich dzieci do prywatnej szkoły czeskiej, pomimo, że istnieje w tej miejscowości polska szkoła cieszyńskiej „Macierzy szkolnej“. Podobne stosunki są także w innych gminach

Odpowiedzi. P. L w S. Emeryci muszą niebawem rozpocząć ponowną walkę o podwyższenie dziadowskich zaopatrzeń. Petycye należy mieć w pogotowiu i znowu zasypać niemi sejm krajowy. Równocześnie muszą wyjechać do sejmu najliczniejsze deputacye nauczycielskie.

W sprawie szczepien a ospy. Wydział medyczny uniwersytetu w Charkowie wypowiedział nader cenne zdanie o wartości ochronnego szczepienia ospy. Na wezwanie rządu rosyjskiego do narady o środkach wprowadzenia przymusu szczepniczego dał odpowiedź odmowną z następujących powodów: 1. że trudno pogodzić szczepienie z obecnym stanem wiedzy, mianowicie z nauką patalogicznej fizyologii, a jeszcze trudniej wydobyć nau kowe dowody na korzyść szczepienia jako środka ochronnego przeciwko chorobom epidemicznym; 2. że szczepienie nie stwierdza przypisywanej mu siły ochronnej, ani w sporadycznem, ani w pomorowem występowaniu ospy; 3. że szczepienie nie jest wolne od podnoszonych przeciwko niemu zarzutów co do szkodliwości działania na delikatny ustrój dziecięcia i niekiedy ujawnionego wywoływania ostrych, nawet śmiertelnych chorób następczych. oraz możliwości szerzenia rozmaitych pogorszeń soków (dykrazyi), przez co w ludności po większa się liczba późniejszych zachorowań i wypadków śmierci.. Orzeczenie to zostało podpisane przez dr. Lambla, prof. patalogicznej anatomii, dr. Jasińskiego, prof akuszeryi, dr. Pitra, prof. medycyny sądowej, dr. Laskiewicza, dyrektora kliniki terapeutycznej, dr. Grube, dyr. kliniki chirurgicznej... O tym ważnym, dla obrońców szczepienia wprost zabójczym wyroku, prasa niemiecka i nasza z rozmysłu zamilczała, aby się nie narazić lekarzom, uprawiającym szczepniczą szarlatanerye. Może też nad owem orzeczeniem zastanowi się i konsystorz krakowski, który potępił ks. Piksę za zwalczanie tego zabobonu, jak ongi potępiały władze duchowne Galileusza i Kopernika Czy nie lepiej w kwestyach naukowo spornych zachowywać się obojętnie, aby uniknąć możliwej kompromitacyi?

Roczny przyrost ludności wynosił w r. 1908, we Francyi tylko 46.411 dusz, w Holandyi 88.156, w Belgii 71.715, w Niemczech 882 624, w Anglii 393.821, we Włoszech 359 178. W samem mieście Paryżu wynosił naturalny przyrost ludności w r. 19..8 zaledwie 2.048 dusz.

Wolność prasy na Węgrzech. Przed królewską kuryą (najwyższym trybunałem) w Budapeszcie odbyła się rozprawa odpowiedzialnego redaktora rumuńskiego czasopisma, wychodzącego w Siedmiogrodzie „Gazzeta transsilvana“, który tylko za powtórzenie artykułu z francuskiego „Courriez Européen“ został skazany na trzy miesiące więzienia i 500 K. kary. — Wskutek rekursu prokuratoryi w najwyższym trybunale podwyższono mu karę na cztery miesiące więzienia i 1000 K. kary. Prawdziwie azyatyckie stosunki. Dla naszych wszechpolaczków są jednak madjarowie zawsze ideałem narodu!

Z Nowego Sącza. „Naprzód“ pomieścił w num. 170. długi artykuł p. t. „Oszukańcze sprawozdanie“, w którym zarzuca kier. uzup. szkoły przemysł., p. Kraszewskiemu, cały szereg rażących nieprawidłowości. Zarzuty są tak ciężkie, że powinna w nie wkroczyć władza przełożona. Z naszej strony wyrażamy zdziwienie, że p. Kraszewski, podeszły w wieku staruszek, z powodu liliputiego wzrostu żartobliwie nazywany „Łokietkiem“, choć dawno już wysłużył 40 lat w zawodzie nauczycielskim, a posiada około 100.000 K. majątku, wogóle trudzi się jeszcze wobec swojej „energii“ i sędziwego wieku tak niewdzięczną pracą i nie chce zbytecznego dla siebie ciężaru odstąpić biedniejszym kolegom. „N. Reforma“ donosi znowu, że w mieście tem odbędzie się wystawa polskich artystów i obok Wyspiańskiego, Kossaka cytuje także p. Broszkiewicza, nauczyciela rysunków w szkole wydziałowej, o którego artyzmie dotąd było głucho. Przypomina to klasyczny typ Hołobuka, prowincyonalnego pseudo-literata, przedstawionego przez J I. Kraszewskiego w „Powieści bez tytułu“, który o sobie wyrażał się n. p. w ten sposób: „Ja i Goethe jednako myślimy“. „Słowacki jest tego samego, co ja zdania“ — „Mickiewicz w tem miejscu dość zręcznie mię naśladuje“.. Na co ta blaga, na co publiczne ośmieszanie! P. Broszkiewicz powinien się zastrzedz przeciw podobnym reklamom, nie przypuszczamy bowiem, aby sam był ich autorem. Wszak nauczyciel, kształcący dusze ludzkie, może być tem samem największym artystą i nie potrzebuje innych, na bladze opartych „artystycznych“ dodatków...

Gimnazyum nowotarskie przed sądem. Niedawno wydalił dyrektor Krotoski kilku uczniów ze szkoły za hazardową grę w karty. Prócz tego sprawę tę oddał do sądu celem dodatkowego ukarania. Doznał jednak zawodu i upokorzenia, bo sąd wszystkich obwinionych uwolnił od winy i kary, a równocześnie odkrył, iż uczniowie takie praktyki indygacyjne p. Krotoskiego, że śmiało może rywalizować z rosyjskimi posiepakami. Teraz rada szkol kraj. powinna znieść wyrok, wydalający owych uczniów z gimnazyum nowotarskiego, a dyr. Krotoskiego za przeholowanie sprawy pociągnąć do odpowiedzialności.

„Macierz“ śląska odbyła doroczne walne zgromadzenie w Cieszynie, 11. b. m Przybyło przeszło 100 delegatów ze samego Śląska, bo inne prowincye mają prawo tylko płacić, bez prawa wysyłania swoich delegatów, choćby, co jest w rzeczywistości, kilkanaście razy więcej dostarczały pieniędzy, niżeli Śląsko. Ślązacy decydowali też na owem zgromadzeniu. Przeprowadzili wybory samych ślązaków do zarządu „Macierzy“, uchwalili absolutoryum i postawili cały szereg wniosków o utworzenie nowych szkół lud. polskich, na co funduszów ma dostarczyć „szersza ojczyzna“. W Cieszynie powstała staraniem „Macierzy“ pierwsza pryw. polska szkoła wydziałowa. Uchwalono także wybudować w tem mieście bursę, na którą zebrano dotąd około 60 tys. kor. Ogółem zgromadzenie to miało mniejszy rozmach i skromniejszy temperament, niżeli poprzednie. Może z powodu „Daru grunwaldzkiego“, który zainkasowało dla siebie krakowskie T. S. L.

Szkoda, że nie poruszono na owem zgromadzeniu lichego skutku nauki w pols. gimn. w Cieszynie, w którem zasiadało do matury zaledwie 12. abiturentów, a i z tych jeszcze spalono jednego Czy taką będzie i szkoła realna w Orłowej?

Lwów liczy już okrągło 200.000 mieszkańców, w tem 104 000 rzym. kat., 33 tys. grecko-kat., 57 tys. żydów. Ilość analfabetów rośnie, bo pilniejszy „Dar grunwaldzki“..

Spekulacyjna działalność T. S. L. Tarnopolskie koło T. S. L. przystępuje do budowy drugiego już własnego dwupiętrowego domu. Będzie służył na pomieszczenie sali wykładowej, muzeum (?) biblioteki i biur (!) zarządu. Może w nim znajdą się także bezpłatne mieszkania dla urzędników zarządu?.. W Kołomyi znowu tamt. koło T. S. L otrzymało od hr. Starzeńskiej w darze dom piątrowy na pomieszczenie swoich biur... Budowanie „własnych domów“ dla kół T. S. L weszło więc w modę.. Zdaje się też, że i znaczna część „Daru grunwaldzkiego“ w takich domach będzie ulokowaną.. Oby tylko nie z takimi dochodami, jakie wykazuje „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, nad którym ustawicznie wisi groza licytacyi..

† Kazimierz hr. Badeni, b. namiestnik Galicyi i prezydent ministrów w Wiedniu, zmarł nagle 9. b. m. w 62. roku życia. Nieboszczyk był w rządach zwolennikiem terroru. Za czasów swego namiestnikostwa, przy pomocy ówczesnego wiceprezydenta rady szk. kraj., p. Bobrzyńskiego, którego sobie do tego celu z góry upatrzył, skrzywdził znaczną ilość nauczycieli ludowych i ich rodzin. Cieszono się, gdy nareszcie przeszedł na fotel prezydenta ministrów. Kiedy jednak i we Wiedniu chciał rządzić terrorem i gwałtem (wprowadzenie policyi do parlamentu i t. d.), przyszło w stolicy państwa do groźnych rozruchów, przez co w niełasce otrzymał dymisyę. Niech mu Bóg winy przebaczy! R. i p.!

Parlament austr. został zamknięty do jesieni b. r., a posłowie stracili na ten czas dyety i swoją „nietykalność“. Stało się to wskutek obstrukcyi, udaremniającej obrady..

Od redakcyi. Z powodu nawału aktualnych spraw bieżących, ciąg dalszy pragmatyki służbowej i inne gotowe do druku artykuły odłożono do następnego numeru.

Zalegających z przedpłatą upraszamy uprzejmie o wyrównanie należytości.

-Na raty-



najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa pedagogiczn. (Lwów, ul. Frydrychów L. 10)

udziela na raty
potrzebnych podręczników

do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałów. Wykaz podręczników oraz warunki posyła zgłaszającym się — gratis

Nagrody pilności bardzo tanie i piękne, należy zamawiać wcześnie, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycyi.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30%—50%. Na nagrodach pilności 20—25% rabatu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

- Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
- Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
- Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
- Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
- Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie ulica Mączna L. 20, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Zanim się Pan o personalną, hipoteczną lub realną **POŻYCZKĘ** wystara, zażądaj Pan bezpłatnego prospektu. **MELLER L. EGYED** **Budapest** IX., Lónyai-utca 7. Telefon-Interurban 46—31.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.
Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"
można zamówić:

- I. Roczniki „Gazety Szkolnej" z r. 1902 1908, po 5 K.
- II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek" . . . 1 K
- III. Poradnik dyscyplinarny . . . . . . 50 h
- VI. „Tygodnik illustrowany" z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
- V. Tematy konferencyjne i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź.

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO".

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie,** podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej"

w którym, jak dawniej w „Tygodniu", pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia" i „Kurjera lwowskiego" najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej" wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka",** oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem".**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego" zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego",** — **Władysława Orkana: „Drzewiej", Wandy Daleckiej: „Maluczcy",** — **M. Kulikowskiej: „Frania"** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim"

„Biblioteka powieściowa"

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.: **„Wieczne miasto".**

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: **„Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.**

Bezpłatne mieszkanie

u wdowca emeryta w KRAKOWIE znajdzie zacna rodzina.

Adres wskaże redaktor niniejszego pisma.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel",** polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

„ESPERANTYSTA POLSKI"
„POLA ESPERANTISTO"

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO.

Prenumerata roczna „P. E." łącznie z **„Dodatkiem literackim"** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto"** z dwoma słownikami wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilkanaście godzin rzetelnej pracy wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Zamówienia na **NASIONA JARZYN i KWIATÓW** z najsłynniejszej firmy **Vilmorin-Andrieux** we Francyi — przyjmuje **ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (.7). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.